Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 21 Września 1907 Nr. 252

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczya.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

WIELKI KRAKÓW.

Na posiedzeniu odbytem we czwartek wieczorem, przy niezwykle licznym komplecie, rada miejska powzięła doniosłą dla dalszego rozwoju Krakowa uchwałę: **przyjęła projekt połączenia z Krakowem 13 gmin podmiejskich w powiecie krakowskim i wielickim.** Uchwała powyższa przesłana będzie w najbliższych dniach Wydziałowi krajowemu, który ją przedłoży sejmowi do zatwierdzenia. Po uzyskaniu sankcyi cesarskiej — co wszystko nastąpić może **jeszcze przed Nowym Rokiem** — Wielki Kraków stanie się faktem. Terytoryum miasta powiększy się czterykrotnie, ludność wzrośnie o 40.000, tak że **Wielki Kraków** liczyć będzie **okrągło 145.000** mieszkańców. Na najpilniejsze inwestycye w przyłączonych gminach (drogi, bruki, kanały, oświetlenie, szkoły) przeznacza Kraków przeszło 2,370.000 koron. Jeźli zaś miastu uda się uzyskać subwencyę rządową, to prace około uporządkowania gmin podmiejskich będą mogły pójść żywem tempem.

Znaczna większość krakowskiej Rady miejskiej uznała ważność idei Wielkiego Krakowa — i aczkolwiek zdawała sobie sprawę z trudności, jakie realizacya projektu napotyka, nie uważała za właściwe przewlekać załatwienia sprawy. Z pomyślnej obecnej sytuacyi należy korzystać; sprawa nie cierpi zwłoki, skoro miasto nabyło grunta pofortyfikacyjne i uzyskało przesunięcie rejonu fortecznego: takiem przekonaniem kierowała się większość radców. Tylko kilku mowców skorzystało ze sposobności, aby zamanifestować swój talent krytyczny — łatwo o krytykę przy projektach wielkiej miary! — stawiało wnioski jałowe, bezcelowe, nie dające się urzeczywistnić i próbowało odroczyć sprawę. Przeważna większość jednak nie chciała już tracić czasu na bezpożyteczne dyskusye, lecz zdobyła się na czyn i położyła nowe podwaliny pod rozwój Krakowa.

Wielki Kraków stanie się faktem.

Przebieg tego historycznego posiedzenia był następujący.

Prezydent dr Leo zagaił obrady. Zaznaczył, że wszystkie miasta w Europie i Ameryce dążą do rozszerzenia swych granic. — Dzisiejsze terytorym Krakowa nie daje warunków rozwoju naszemu miastu. — Spostrzegać się daje stagnacya pod względem wzrostu ludności w Krakowie; natomiast rozwijają się gminy podmiejskie i tam ludność w ostatnich 10 latach podwoiła się, a nawet potroiła. — Z powodu szczupłego terytorym Krakowa występują takie objawy, jak drożyzna mieszkań, brak placów budowlanych, drożyzna żywności, trudności nabycia przez gminę placów pod nowe budynki gminne, pod parki i t. d. Komisya dla rozszerzenia granic miasta dokładnie zbadała stosunki Krakowa i gmin sąsiednich i przeprowadziła układy z mającemi się wcielić do Krakowa gminami. Wynikiem pracy był referat, wykazujący, że w razie przyłączenia ludność zwiększy się o 40 prc., a terytoryum o 400 prc.; tak znaczne terytoryum może zapewnić miastu należyte warunki rozwoju. Co do strony finansowej całego przedsięwzięcia, prezydent zaznaczył, że miasto nasze nie przyjęło na siebie wobec gmin żadnych zobowiązań, którychby nie mogło dotrzymać. — Mieszkańcy przyłączyć się mających gmin nie mogą się spodziewać, abyśmy w tempie sztucznem z gmin zaniedbanych pod każdym względem w ciągu paru lat zrobili przedmieścia Krakowa. Jeżeli gmina otrzyma od rządu 8 milionów koron na cele asanizacyjne, to poprawi tam stosunki zdrowotne i komunikacyjne, urządzi instytucye kulturalne. Jeżeli Kraków nie otrzyma subwencyi, to w miarę możności finansowej, bez naruszenia równowagi swego budżetu, będzie przez szereg lat pracował nad podniesieniem tych gmin.

Referent wicesekretarz magistratu dr Sikorski, sekretarz prezydyalny, podał przebieg akcyi około przyłączenia gmin sąsiednich. Zaznaczył, że całą sprawę uznała komisya za niecierpiącą zwłoki, a to ze względu na wyjątkowe stanowisko Krakowa, oraz ze względu na przesunięcie rejonu fortecznego, z powodu czego 6 gmin i Błonia miejskie zostaną zwolnione od rewersów demolacyjnych — jako też ze względu na zakupione grunta pofortyfikacyjne, z których większa część leży na terytoryum gmin sąsiednich, a w końcu ze względu na zamierzone i zaczęte już inwestycye rządu około regulacyi brzegów Wisły i przełożenia koryta Rudawy.

Co do Podgórza uznała komisya za stosowne przedstawić Radzie miasta wniosek o uznanie potrzeby przyłączenia tego miasta do Krakowa wraz z gminą i obszarem dworskim Płaszów, oraz części obszarów dworskich Olsza i Piaski i obszaru dworskiego Łobzów. Uznając potrzebę prowadzenia dłuższych pertraktacyj z Podgórzem, komisya uznała zarazem, że miastu temu w okresie rokowań trudno było zadecydować stanowczo w sprawie przyłączenia i że to nie przesądza ze strony mieszkańców tego miasta wysokiego poczucia solidarności i uczuć patryotycznych.

Referent przedstawił w dalszym ciągu dokładne daty, oraz wykazał wydatki jednorazowe, jakie na najpilniejsze inwestycye, jak drogi, bruki, kanały, szkoły, oświetlenie itp. ponieść będzie należało. Potrzeba na to kwoty 2,374.670 koron.

Z krytyką wyruszył naprzód oczywiście p. Daszyński. Niepodoba mu się (niepodoba się to także inicyatorowi Wielkiego Krakowa!), że Podgórze nie chce przyłączyć się do Krakowa. Obawia się drożyzny i zwiększenia podatkowych ciężarów w Krakowie, bo gminy podmiejskie są bardzo ubogie. Ubolewa nad dalszem istnieniem akcyzy i rejonu fortyfikacyjnego; wreszcie domaga się reformy wyborczej dla W. Krakowa. Także dr Gross podniósł te same zarzuty i wniósł, żeby dopiero wtedy przyłączyć gminy podmiejskie, gdy będzie zapewnione zniesienie akcyzy i uchwalona zostanie reforma wyborcza. Zasadniczo ze względów finansowych sprzeciwił się utworzeniu W. Krakowa dr Łepkowski.

Natomiast prof. dr Nowak, Matusiński, Konopiński, Bąkowski oświadczają się za połączeniem; a r. Sokołowski żądał od prezydenta wyjaśnień, czy miasto podoła nowym ciężarom.

Prezydent w odpowiedzi na zapytania r. m. Sokołowskiemu, wyjaśnił, że środki na pokrycie wydatków z przyłączenia gmin czerpać będzie miasto z dotychczasowych źródeł: podatków bezpośrednich i akcyzy, dopóki nie zostaną zastąpione inną formą dodatków. Wielką nadzieję co do dochodów pokładać należy w stałym wzroście dochodów publicznych w gminach podmiejskich i w projekcie systemu opłat propinacyjnych, który wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1911 roku. Co do subwencyi, gmina poczyni wszelkie możliwe kroki o jej pozyskanie. Wreszcie co do realizacyi pożyczki, to pozostanie ona w ramach 4 milionów koron, niedawno przez Radę miasta uchwalonych, gdyż stosunki obecne targu pieniężnego na dalszą realizacyę nie pozwalają.

Ostatecznie rada **uchwaliła projekt komisyi o rozszerzeniu Krakowa**, a inne wnioski odrzucono. — Uchwalono też znane rezolucye, aby przygotować reformę statutu miejskiego i zażądać od rządu subwencyi w kwocie 8 milionów k.

Zdobywanie Poznania.

Jak cesarz Wilhelm zdobywa Poznań?

O odbywających się obecnie pod Poznaniem manewrach, mających uprzytomnić zdobywanie stolicy Wielkopolski przez armię rosyjską, podają dzienniki poznańskie z dnia 17-go bm. szczegóły następujące:

Od dnia 17-go do 18-go bm. wieczorem i od 20-go do 21-go wieczorem, ustanie wszelki ruch towarowy w Poznaniu, to znaczy, że nie będzie można wysyłać koleją z Poznania towarów, również nie będą ich do Poznania dowozili. Można sobie wyobrazić, jakie straty wynikną dla mnóstwa osób skutkiem takiego rozporządzenia. Czy je wynagrodzi administracya wojskowa?

Od wczorajszego wieczora godziny 6-tej ogłoszono „stan wojenny", który skończy się dopiero dnia 21-go bm. wieczorem. Począwszy od nocy dzisiejszej grzmią działa. W mieście wojska prawie wcale nie widać. Wszystko przygotowywa się bądź do zdobycia Poznania, bądź do odparcia armii „rosyjskiej".

Wysoko w powietrzu unosi się wielki balon w kształcie cygara dla obserwowania wojska nieprzyjacielskiego.

Dziś rano obiegła po mieście pogłoska, że armia „nieprzyjacielska" musiała się cofnąć. Walka rozstrzygająca rozegra się w piątek, dnia 21-go bm. W dniu tym od godziny 9-tej rano do 4-tej po południu wyrzuconych będzie z dział przeszło 3.000 ostrych nabojów.

Naczelna komenda wojskowa ogłasza w „Posener Tageblatt", że nie odpowiada za szkody, które poniosą osoby cywilne na obszarach, gdzie odbywają się manewry, skutkiem rowów, dołów, płotów drucianych, min i t. d. Tak samo nie odpowiada komenda naczelna za okaleczenia, powstałe od rakiet i materyałów wybuchowych.

Naturalnie. Nie odpowiadać, to znaczy nie płacić — a wiadomo, że Prusacy płacić nie lubią. Zresztą, jeżeli to nic nie kosztuje, można nie krępować się zbytkiem ostrożności, zwłaszcza, że największe szanse „okaleczenia" mają — Polacy.

Wyniku manewrów oczekują z wielkiem zaciekawieniem nie tylko w Prusach-Niemczech, ale także za granicą. Przywiązują do nich wielkie znaczenie. Są też już ofiary manewrów. Pewien landwerzysta z bawarskiego oddziału kolejowego spadł z maszyny podczas biegu pociągu i uderzył tak nieszczęśliwie głową o drzewo, że pękła mu czaszka i niebawem ducha wyzionął. Osierocił żonę i sześcioro dzieci. Pewien rezerwista artyleryi spadł z wagonu kolejki wojskowej i również rozbił sobie czaszkę. — Trzecią ofiarą jest żołnierz brygady wojskowej z Schöneberga pod Berlinem. Stracił obie nogi, które mu kolejka ucięła. A przecież to dopiero początek manewrów!

O manewrach pod Poznaniem donosi „Dziennik Poznański":

„Sfery urzędowe wyraziły życzenie, żeby jak najmniej pisano o ćwiczeniach „w interesie obrony kraju". Stosują się do tego życzenia gazety niemieckie, więc rzecz jasna, że i polskie pisma muszą to czynić. — Wobec tego nie możemy się rozpisywać o ruchach wojsk tak oblężonych, jak oblężniczych, lecz musimy się ograniczyć na szczegółach nie mających znaczenia strategicznego.

„Począwszy od wczorajszego wieczora, strzelano z armat przez całą noc. Huk był tak silny, że drżały szyby. Posługiwano się też reflektorami, rzucającemi smugi jasnego światła na miasto. Wspominaliśmy już o wstrzymanym ruchu towarowym na kolejach w stronie, gdzie odbywają się

Nowy Żyd wieczny tułacz

216

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Kiedy niedawno chciałem działać — przypominał synowi żołnierz — czy nie przewidywałem tego wszystkiego?.. Szkoda tylko, że was słuchałem?

— Ale, mój ojcze, to, co chciałeś uczynić, było niemożebnem... i narażało cię na bardzo niebezpieczne skutki, sam to przyznałeś.

— A więc — mówił dalej żołnierz, nie odpowiadając na uwagi syna — powiedziano ci wyraźnie, stanowczo, że niemożna o tem marzyć, aby drogą prawną dziś, nawet jutro zrana Róża i Blanka zostały mi zwrócone?

— Nie, mój ojcze, sprawa ta nie może być wcześniej rozstrzygniętą, niż za dwa lub trzy dni.

To mówiąc, kowal rzucił się na krzesło.

Po tem opowiadaniu Agrykoli, które zniszczyło ostatnie nadzieje tych trzech ciosami nieubłaganego losu udręczonych osób, nastąpiło głębokie milczenie.

Wkrótce nowe zdarzenie powiększyło jeszcze boleść tej sceny.

XI.

Odkrycie.

Drzwi izdebki, niedobrze domknięte przy powrocie przez Agrykolę, otworzyły się i na progu ukazała się z nieśmiałością Franciszka Baudoin, blada, osłabiona, ledwie trzymająca się na nogach.

Żołnierz, Agrykola i Garbuska tak się oddali gnębiącemu ich zmartwieniu, iż na razie żadne z nich nie dostrzegło wchodzącej Franciszki.

Ta, ledwie kilka kroków postąpiwszy w izbie, padła na kolana, złożyła ręce jak do modlitwy i odezwała się słabym głosem:

— Mój biedny mężu... przebacz mi!..

Na te słowa Agrykola i Garbuska, tyłem do drzwi odwróceni, obejrzeli się żywo, a Dagobert podniósł szybko głowę.

— Matko!.. — zawołał Agrykola, biegnąc do przybyłej.

— Żono!.. — wtórował Dagobert, zerwawszy się szybko z siedzenia i spiesząc także do nieszczęśliwej.

— Kochana matko!... ty, na kolanach! — mówił Agrykola, schyliwszy się do Franciszki i całując ją z czułością — wstańże przecie!

— Nie, moje dziecko — odrzekła Franciszka łagodnie, lecz bardzo stanowczo — nie podniosę się, dopóki twój ojciec... nie przebaczy mi... Ja to winnam... teraz dopiero to poznaję...

— Tobie przebaczyć... biedna żono — rzekł żołnierz wzruszony, podnosząc strapioną. — Alboż ja cię obwiniałem... chyba w pierwszem uniesieniu rozpaczy!... Przecież nareszcie odzyskuję cię; więc uwolniono cię?... Wczoraj jeszcze nie mogłem dowiedzieć się, gdzie cię osadzono... Usiądź-że, moja kochana żono.

— Droga matko... jakaś ty blada... jaka zziębnięta... Czemużeś nam nie dała znać?... bylibyśmy poszli po ciebie... — mówił kowal, klęcząc przed matką. — Lecz ty drżysz cała... — a zwracając się do Garbuski dodał: — Moja kochana, rozpalno prędko w piecyku.

— Myślałam o tem zaraz po przyjściu twego ojca, lecz już niema ani węgli, ani drzewa.

— A więc, proszę cię, moja Garbusko, bądź tak dobrą, zejdź i pożycz od ojca Loriot... on jest tak dobry, że ci nie odmówi... moja biedna matka mogłaby zachorować... widzisz jak drży?

Ledwie wymówił te słowa, a Garbuski już niebyło. Kowal wstał, wziął kołdrę z łóżka i otulił nią nogi swej matki.

Niepodobna było patrzeć bez rozrzewnienia na tego dzielnego młodzieńca, pielęgnującego z kobiecą troskliwością biedną, zziębniętą matkę.

Dagobert, niemniej troskliwy od syna, zdjął z łóżka poduszkę i rzekł:

— Pozwól, droga żono, że ci ją zasunę na plecy, tak ci będzie wygodniej i cieplej.

— Jak wy niesprawiedliwie obydwa mnie pieścicie! — rzekła Franciszka, usiłując uśmiechnąć się — a szczególniej ty, mój mężu... jaki ty jesteś dobry... jak wyrozumiały... po tylu zmartwieniach, po takim postępku, jaki względem ciebie popełniłam!

I, wysunąwszy powoli z rąk syna rękę, ujęła nią dłoń Dagoberta, przycisnęła do ust, a skrapiając ją łzami rzekła:

Dalszy ciąg nastąpi.

ćwiczenia. Otóż, jak donosi „Posener Ztg.“, w dniu 20 b. m. wstrzymanym zostanie również ruch pociągów osobowych na linii między Poznaniem a Swarzędzem. Tymczasem ofiar coraz więcej! Pewien żołnierz 155 pułku piechoty, stojącego załogą w Ostrowie, podczas marszu padł na miejscu trupem rażony paraliżem. Komendant 11 pułku artyleryi polnej z Torunia spadł z konia, który się rozbiegał, przestrassony świstem lokomotywy kolejki wojskowej i złamał w kilku miejscach obie nogi. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu wojskowego w Poznaniu. Do tegoż lazaretu odstawiono już około 20 **rannych i chorych żołnierzy**“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 września 1907.

Izba rękodzielnicza wobec reformy wyborczej. Dnia 19-go września odbyło się w Izbie rękodzielniczej zebranie reprezentantów wszystkich cechów krakowskich — zwołane przez radcę miejskiego Kosobuckiego — w sprawie zajęcia stanowiska — ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej. — W zgromadzeniu wziął udział również instruktor przemysłowy p. Ostrowski.

Po zagajeniu zgromadzenia przez r. m. Kosobuckiego i przedstawieniu obecnej sytuacyi politycznej i upośledzenia dotychczasowego stanu rękodzielniczego — wywiązała się ożywiona dyskusya, której wynikiem było uchwalenie następującej rezolucyi:

Zgromadzeni w dniu dzisiejszym delegaci wszystkich cechów miasta Krakowa, żądają — ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, wprowadzenia do Sejmu zastępstwa stanu rękodzielniczego, który dotychczas nie miał swej reprezentacyi. — Nadto wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli, prócz prezesa i sekretarza Izby, następujący członkowie:

Kowalski fryzyer, Jarra bronzownik, Stankiewicz blacharz, Repetowski introligator, Wójcikiewicz miodosytnik, Lachowski szewc — Kalczyński, Szufa, Holub krawcy, Czernichowski malarz, Wolny stolarz.

Wybrany komitet ma się zająć wypracowaniem memoryału, oraz zwołaniem i organizacyą szeregu zgromadzeń rękodzielniczych, w całej zachodniej części kraju.

Krakowska Izba rękodzielnicza zamierza w najbliższym czasie dopełnić uroczystego otwarcia swej działalności i poświęcenia lokalu. W sobotę wyjedzie stąd do Lwowa osobna deputacya, aby na ten uroczysty akt zaprosić namiestnika i marszałka krajowego.

Z teatru miejskiego. Komedya p. Nikorowicza: „Cenzor moralności“, obudziła już w mieście wielkie zainteresowanie. Nietylko na premierę sobotnią, lecz i na drugie przedstawienie (niedziela dn. 22 b. m.) wykupiono z kasy zamawiań znaczną część biletów. — Po ukończeniu prób z „Upiorów“ Ibsena reżyserya przystąpiła do wznowienia komedyi Rittnera: „W małym domu“. — „Edukacya księcia“ Donnay'a, grana we czwartek, wypełniła audytoryum teatru. — Następne przedstawienie tej wesołej komedyi w poniedziałek dn. 23 b. m.

Cyrk Edison po przerwie letniej rozpoczyna sezon jesienny w niedzielę dnia 22 b. m. dwoma przedstawieniami, popołudniowem i wieczornem.

Nowe linie telefoniczne w Galicyi. Jak donoszą z Wiednia oprócz budującej się już linii Lwów-Podwołoczyska będą wybudowane jeszcze w bieżącym roku następujące linie: 1) Kraków-Zakopane, z sieciami lokalnemi w Myślenicach, Rabce, Nowym Targu, Poroninie, Zakopanem i Morskiem Oku. 2) Oświęcim-Wadowice, z sieciami lokalnemi w Kętach, Andrychowie i Wadowicach. 3) Okocim-Nowy Sącz. 4) Nowy Sącz-Krynica z siecią lokalną w Krynicy.

Szkoła analfabetów. W niedzielę 22 b. m. rozpoczyna się w tutejszej szkole św. Floryana na Kleparzu bezpłatna nauka czytania i pisania dla dorosłych mężczyzn-analfabetów, udzielana od lat 10, staraniem i kosztem I-go miejscowego Koła T. S. L.

Rozprawa przeciw Bachowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Nowy kolejarz“, odroczoną została z powodu nagłego zasłabnięcia jednego z głównych sędziów przysięgłych. Prawdopodobnie pan Bachowski stanie dopiero w listopadzie przed nową ławą sędziów przysięgłych.

W obawie przed cholerą i ospą odniósł się magistrat do władz policyjnych z poleceniem, aby czuwały nad przestrzeganiem przepisów meldunkowych i sanitarnych. Rozchodzi się bowiem o to, aby zapobiedz pojawieniu się cholery, której rozsadnikami mogłyby się stać osoby, przybywające do Krakowa z za granicy. W tym celu policya przeprowadziła już we czwartek ścisłą rewizyę po wszystkich hotelach, domach noclegowych i zajezdnych, nakazując natychmiastowe meldowanie każdego podróżnego.

Aresztowanie uczestniczki w zamachu na Skałłona w Krakowie. We czwartek popołudniu aresztowała policya z polecenia sądu krajowego w jednym z prywatnych domów przy ul. Wolskiej 21-letnią Wandę z Krachelskich Dobrodzicką. Aresztowanie to jest w związku z zamachem, dokonanym na generał-gubernatora Skałłona w ul. Natolińskiej w Warszawie dn. 4 sierpnia ubiegłego roku. Zaraz po owym zamachu odniosły się policyjne władze rosyjskie do władz tutejszych z żądaniem aresztowania panny Wandy Krachelskiej, jako obwinionej o rzucenie jednej bomby. Pna Krachelska należała rzekomo do P. P. S., a po zamachu, uciekłszy z Warszawy, wyszła w Krakowie w lipcu b. r. za mąż za p. Dobrodzickiego, poddanego austryackiego. W piątek rano odstawiono aresztowaną do sądu śledczego, gdzie ją przesłuchiwał sędzia śledczy dr Jendl.

Za zgorszenie publiczne aresztowano w ul. Zwierzynieckiej dwóch towarzyszy od kielni, 33-letniego Józefa Filipiaka i 24-letniego Antoniego Tarnowskiego, którzy będąc w stanie podpitym nieobyczajnie zachowywali się na ulicy.

Nieletni złodziej, 14-letni Stefan Schub, zakradł się wieczorem do jednego ze sklepów przy ul. Szewskiej, skąd porwał z lady pugilares z kwotą 24 kor. na szkodę profesorowej Marso. Uciekającego ze zdobyczą schwytano dopiero w ul. św. Anny i oddano w ręce policyi.

Bojowiec wobec wędzonych ozorów. Jan Rapa, 47-letni przybysz z Warszawy, kupując za kilka centów kiełbasy, usiłował przy tej sposobności skraść dwa wędzone ozory na szkodę pna Żychowicza, rzeźnika w Podgórzu. Kradzież jednak spostrzeżono i ekspropriatora oddano w ręce policyi.

Niepoprawny złodziej. Onegdaj aresztowano 23-letniego Józefa Orleckiego, podejrzanego o szereg kradzieży, popełnionych w Krakowie. Dwuletnie więzienie w Wiśniczu za zbrodnię kradzieży, nie uleczyło jeszcze Orleckiego z złodziejskiego nałogu i prawdopodobnie niepoprawnego złodzieja odeszle sąd powtórnie na kuracyę do Wiśnicza.

Wynik wpisów w kresowych szkołach T. S. L. na rok szkolny 1907/8 wypadł nader pomyślnie. Mimo wytężającej i w środkach nie przebierającej agitacyi Niemców i Czechów, by połów dusz polskich dzieci był jak najobfitszy, dzięki skutecznej pracy nauczycieli T. S. L. i czujności Zarządu Głównego T. S. L. a przedewszystkiem ustalającej się dobrej opinii szkół samych wśród ludności polskiej, a liczba ta niezawodnie jeszcze się podniesie. W szczególności wpisało się do szkoły im. T. Kościuszki w Białej 570 dzieci, w Leszczynach 184 dzieci, w Hałcnowie 57 dzieci, Mor. Ostrawie 278 do szkoły a 84 do ochronki oraz do klasy przygotowawczej polskiego Seminaryum naucz. w Białej 32 uczniów. Nadmienić należy, iż przy szkole w Mor. Ostrawie utworzono nową klasę równoległą i exponowano ją w przyległym Przywozie, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków pozbawionych dotąd szkoły, nadto w miejscowości tej otwarto filialny oddział ochronki polskiej dla dzieci robotników. Wynik wpisów jest z jednej strony objawem skutecznej pracy T. S. L., z drugiej zaś winien stać się podnietą dla całego społeczeństwa polskiego, by pracę tę i działalność jak najwydatniej popierało, nie szczędząc ofiar. Pierwszy zwłaszcza rok istnienia polskiego Seminaryum w Białej, zaznaczony tak pięknym wynikiem wpisów, powinien wywołać jak najwydatniejszą ofiarność tak jednostek jak też i instytucyi publicznych oraz powiatów kresowych, którym ten zakład i to ognisko oświaty narodowej przedewszystkiem będzie służyło. Wszelkie datki i najdrobniejsze choćby ofiary kierować należy pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie Floryańska 15.

W Podgórzu odbędzie się w niedzielę wielki festyn jesienny, połączony z koncertem muzyki 100 pp., urządzony staraniem „Czytelni akademickiej“.

W skład nader urozmaiconego programu wchodzą ćwiczenia lekkiej atletyki, jak zawody w pentatlonie, rozmaite biegi, rzut dyskiem, skok w dal, skok o tyczce, rzut oszczepem, bieg rozstawny drużynowy na 400 m.

Zawody te zakończy „match footballowy“.

Nadto funkcyonować będą podczas festynu liczne kosze i beczki szczęścia, tombola, bazar kwiatowy, poczta, menażerya, para cyganów wróżących itd.

W końcu odbędzie się konkurs dla dwóch par (starszych i dzieci). Początek o godz. 2 popoł.

Tajemniczy pugilares. Rachoczy Józef, starszy pompier straży pożarnej, znalazł w bramie domu na Kotłowem otwarty pugilares z kartką zastawniczą na złoty zegarek z łańcuszkiem. Zachodzi podejrzenie, że pugilares ów został skradziony, a złodziej w pośpiechu zabrawszy zeń pieniądze, porzucił go wraz z kartką zastawniczą.

Na targu w Podgórzu, policya nie urządza obław, skutkiem czego sprzedającym giną ustawicznie towary a kupującym pieniądze z kieszeni. W piątek rano uwijała się po targu 21-letnia włóczęga, Zofia Januszówna, trudniąca się opróżnianiem kieszeń kupujących pań. W chwili jednak kiedy utopiła swą rękę w kieszeni kupcowej z Podgórza Betti Breit, schwyciła ją na gorącym uczynku jedna z wieśniaczek. Na wszczęty alarm przybiegł miejski policyant i odprowadził złodziejkę pod klucz.

Amatorzy czarnych dyamentów. Szajka włóczęgów zakradała się każdego niemal wieczora na stacyę kolejową w Płaszowie, skąd workami kradła węgiel z wagonów, i następnie po niskiej cenie sprzedawała mieszkańcom Płaszowa. Szkoda była znaczna. Dnia 12 b. m. zaczaił się między wagonami Antoni Pilch, stróż nocny, który rzeczywiście w chwili przesuwania wozów na poszczególne tory, zauważył 8 drabów, zwalających z pospiechem złomy węgla z wagonu na ziemię. Pilch usiłował ich spłoszyć, ale draby obrzuciwszy go kawałkami węgla, dotkliwie go poranili. Policyanci wypatrzyli kryjówkę drabów w krzakach za Płaszowem, ale na razie zdołano ująć ledwie jednego ze złodziei w osobie Józefa Golonki.

Nieszczęsny człowiek. P. Włodzimierz Kossakowski, rodem z Łomży w Król. Polskiem, ukończywszy studya medyczne w Odessie, wziął udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Od tej chwili poczęło mu się zgoła nie wieść. Żonę jego, która pozostała w Odessie, za polityczne sprawy wysłano na Sybir, a on sam ciężko ranny, z podziurawioną od kul piersią, leżał w szpitalu. Odzyskawszy zdrowie pragnął uwolnić swą żonę z więzienia i czynił w tym kierunku starania. za to rząd rosyjski pozbawił go płacy, jaką pobierał, jako inwalida. Kossakowski, pozbawiony środków do życia, za pozostałe oszczędności przybył do Lwowa. Zawiodły go jednak i tu nadzieje, dlatego udał się w podróż do Krakowa. Na przestrzeni jednak Lwów-Tarnów okradziono nieboraka z reszty gotówki, jaką miał przy sobie, a nadto zabrano mu z portfelem świadectwo wojskowe i dyplom lekarski. Przybywszy do Krakowa Kossakowski doniósł o kradzieży tut. policyi, którą wystawiła mu odpowiednie świadectwo.

Pech jednak ścigał go i w Krakowie, bo w Rynku głównym zgubił owo świadectwo wraz z paszportem. Na skutek poszukiwań poczynionych przez policyę, dyrekcya poczty wróciła p. Kossakowskiemu paszport, który znaleziono w jednej ze skrzynek, ale zupełnie zniszczony, z wydartemi pierwszemi kartkami. Obecnie, zupełnie zgnębiony, bez środków do utrzymania, napróżno, jak dotąd kołata p. Kossakowski, aby otrzymać jakąkolwiek posadę, choćby dozorcy szpitalnego, mimo, że jest lekarzem i włada kilkoma językami.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Cenzor moralności“.
Niedziela: „Cenzor moralności“.
Poniedziałek: „Edukacya księcia“.
Wtorek: „Cenzor moralności“.
Środa: „Mieszczanie“.
Czwartek: „W małym domu“.
Piątek: „Edukacya księcia“.
Sobota: „Szkoła“.
Niedziela: „Szkoła“.

Sejm krajowy.

Lwów. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 10.20 przedpoł.

Marszałek krajowy doniósł, że pos. J. E. Dunajewski zawiadomił go, iż z powodu choroby nie może brać udziału w obradach sejmu. Z porządku dziennego uzasadniał pos. ks. Szponder następujący swój wniosek: Zważywszy, że ceny węgla podwyższają się niemal w każdym miesiący, że to podwyższanie się nie pozostaje w prostym stosunku do wzmagających się kosztów eksploatacyi i płac górników, że nienormalna drożyzna węgla w fatalny sposób odbija się na przemyśle i całem ekonomiczno-gospodarczem życiu, że to niepomierne podwyższanie się cen węgla budzi uzasadnione obawy i trwogę, zwłaszcza wśród uboższej ludności, dla której opał jest poprostu kwestyą życia, sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby przystąpił do upaństwowienia kopalni węglowych, a zanim to nastąpi, użył bezzwłocznie ustawodawczych środków (jakich? *przyp. red.*), celem oznaczenia cen węgla, odpowiadających kosztom eksploatacyi. (Bardzo piękny wniosek, tylko żadnego praktycznego nie przyniesie rezultatu *przyp. red.*).

Dola nauczycieli ludowych.

Lwów. Deputacya tych emerytowanych nauczycieli ludowych, których nie objęła uchwalona w ostatniej sesyi sejmowej regulacya płac, przybyła dziś do Sejmu. — Poseł Małachowski przedstawił deputacyę marszałkowi, oraz ks. Czartoryskiemu jako przewodniczącemu komisyi szkolnej i innym członkom tej komisyi, która zajęła się

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

85 (Ciąg dalszy).

— Cóż panie? — wołała pani Jutrzenkowska. — Jakżeż się skończyło między wami? Żeby tylko nie przyszło do pojedynku! Nigdybym tego nie przebaczyła pannie Dzidzi!

— Proszę pani, — odpowiedział rejent, — ja jestem prawnikiem. My ludzie prawa umiemy panować nad nerwami i nad stylem mowy. Umiemy, proszę pani, powiedzieć kilka słówek niby grzecznych, spokojnych, tak, że nikt nas zaczepić nie może, a pozostawiających żądło palące w duszy przeciwnika. Tak ja się też obszedłem z tym Zarwańskim i nauczyłem go rozumu!

Rejent uśmiechnął się i usiadł zadowolony.

— A cóż Zarwański?

— Próbował się bronić, ale mu zaraz uszu przytarłem — i odszedłem, bo na dłuższą dyskusyę z tym panem nie miałem ochoty!

Taki to smutny koniec znalazła przyjaźń między bratniemi do niedawna duszami poety i rejenta. Obaj byli jednak wcale zadowoleni z tego obrotu rzeczy: poeta, że pozbył się rywala i miał wolne pole u pięknej Warszawianki, rejent, że — nie poczuwając się zgoła do jakiegoś przewinienia względem panny Dzidzi, ufał w swoją dobrą gwiazdę i w pomyślny skutek zabiegów życzliwej pani Jutrzenkowskiej.

ROZDZIAŁ VII.

w którym łaskawi czytelnicy poznają świat elegancki na reunionie u Chramca — oraz z należytą dyskrecyą zawrą krótką znajomość z piękną Milcią, pokojówką, na ciemnej werandzie.

Panna Dzidzi ubierała się bardzo długo, bo przecie wybierała się na pierwszy swój występ w letnim karnawale zakopiańskiej stolicy, tak, że dopiero około wpół do dziewiątej furka, wioząca rodzinę Małkowskich zajechała przed gmach zakładu dra Chramca.

Reunion, który zaczyna się po 7, był już w pełni ożywienia. Muzyka rzępoliła w najlepsze... Wielka, słabo oświecona weranda boczna, przytykająca do sali tanecznej, zapełniona była mnóstwem postaci, cisnących się ciekawie do okien sali. Były tam przeważnie kobiety: mamy i córki, które albo nie miały zaproszenia na reunion, albo nie chciały pokazać się na sali — dalej służące, kilku młodych ludzi w kostyumach turystycznych lub tennisowych i górale. — Wszyscy nie odrywali oczu od szyb, wpatrzeni w wir tańczących — i krytykowali żywo stroje i ruchy osób przesuwających się po sali. Ploteczki i anegdotki i krytyczne uwagi kursowały w najlepsze na werandzie; młodzi ludzie w kostyumach turystycznych uprawiali flirt...

Poeta zjadłszy kolacyę o 6-tej, przebrał się zaraz we frak i już od 7 bawił na sali, oczekując nadejścia pięknej Dzidzi.

Ale Dzidzi nie nadchodziła, poeta się niecierpliwił. Wyniosłem a melancholijnem spojrzeniem wodził po sali, oglądał kobiety, ale nie miał dla nich uśmiechów.

Muzyka grać zaczęła. Assystenci dra Chramca uwijali się po sali, animując zebrane towarzystwo. Już w dwadzieścia par odtańczono polkę, już dwa walczyki przebrzmiały, a Dzidzi nie było. Światło, ruch i gwar podnieciły wyobraźnię poety.

Aby uspokoić rozkołysane muzyką nerwy i orzeźwić się świeżem powietrzem, wyszedł z sali, pragnąc przejść się po ciemnym ogrodzie. Ale szmery, dolatujące z owej bocznej werandy, zapełnionej ciekawą rzeszą widzów, przeszkadzały mu.

— O kobiety, kobiety! — pomyślał filozoficznie, przyglądając się paniom i pannom, skupionym koło okien reunionowej sali.

W tem, na ganku okalającym zabudowania zakładu, jakaś postać niewieścia mignęła przed oczyma poety.

Przy słabem świetle lampy, padającem z okna pokoju parterowego — poznał poeta Milcię, piękną pokojówkę zakładową, która mu już oddawna w oko wpadła.

I jako ten juhas, pasący w halach Gąsienicowych kierdel owiec, kiej uwidzi kajsi na stoku Granatów kozicę, jak sobie hipka z turnicki na skałkę — i zaraz sobie pomyśli: ej, cobyk ino mioł flintę godną, wiedziałbyk, jak tej kozicki dostać! I tak go ochota zbierze, że wraca do Zakopanego i pożycza od brata starej strzelby, rozkłada ją dla niepoznaki, i schowawszy części rozłożone pod cuhę, przemyka się na odwieczerz przez Kuźnice, piluje baczący, żeby go ziandar abo i leśnik Zamoyskiego nie zoczył... A gdy już raz minął Kuźnice, hej, jak się nie kopnie przez hale na Liliową przełęcz i Zawory w Hlińską dolinę, i legnie se tam pod smrekiem na nocnik, a przed świtaniem zerwie się, przetrze oczy, opatrzy flintę — i podsunie się bez szelestu ku turniom Hrubego Wirchu, gdzie na piargach, łanami śnieżnemi ubielonych, stadko kozic pasie się spokojnie.. I jedno strzelbę w garści ściska i myśli: hej, bedzies ty moja!

Takie to poetyczne wrażenie odniósł poeta Zarwański, gdy ujrzał Milcię Czubkównę, piękną góraleczkę rodem z Nowego Targu, podczas sezonu pokojówkę w zakładzie dra Chramca, przemykającą się ku werandzie, gdzie można było dosłyszeć dźwięki muzyki i widzieć pary tańczące w sali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

już tą sprawą i uznając jej słuszność, przedstawi Sejmowi przychylny wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby zebrał odpowiednie daty cyfrowe i w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

Wniosek ks. Szpondra odesłano do komisyi górniczej. — Następnie przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o wniosku posła Szweda o wezwanie rządu, aby przy zamierzonej reformie podatku domowego, zniżono w klasie IV. taryfę podatku domowo-klasowego a wynoszącą kwotę 1 k. 50 hal. zastosował do wszystkich domów mieszkalnych w Galicyi składających się z jednej izby mieszkalnej.

Pos. **Abrahamowicz** uważa za swój obowiązek stwierdzić, że sprawa ulg w podatku domowo-klasowym, a zwłaszcza w najniższych jego klasach od szeregu lat stoi na porządku dziennym usiłowań Koła polskiego.

Ks. **Stojałowski** wywodzi, że podatek domowo-klasowy dla najniższych klas jest wprost niesprawiedliwy i samo wprowadzenie tylu klas podatku dowodzi, że jednak dawniej w Kole p. nie panowało to piękne przekonanie, o którem mówił pos. Abrahamowicz i że było to zasługą stronnictwa ludowego i chrześć.-społecznego, iż obecnie wszystkie stronnictwa łączą się w opiece nad najbiedniejszymi.

Przyjęto wniosek komisyi z poprawką Głąbińskiego. Z kolei przystąpiono do rozprawy nad ustawą naftową.

Telegramy „Nowin".

„Standard".

Helsingfors. Jacht carski „Standard" został wczoraj popołudniu uwolniony z mielizny. Car przyglądał się sam pierwszej próbie uruchomienia okrętu. Carstwo bawią jeszcze ciągle w Rilaks.

Petersburg. Jak urzędownie donoszą, ces. jacht „Standard" wczoraj, po usunięciu z niego węgla i załataniu dziur, przy pomocy parowców ros.-bałtyckiego tow. ratunkowego z Rewlu został poruszony. Jacht będzie przewieziony do doków w Kronsztadzie.

Krwawa Łódź.
Cała fabryka zaaresztowana. Nowy strejk.

Berlin. Do biura Wolffa donoszą z Łodzi pod datą wczorajszą: Z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina zostali **wieczorem wszyscy robotnicy** fabryki w liczbie **około 800 pomieszczeni w więzieniu śledczem. W przędzalniach w Łodzi rozpoczął się ponownie strejk.**

Sprawa Marokka.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mogador: Konsulowie są zdania, że francuskie okręty nie wystarczają do obrony Europejczyków. Dlatego wydali własne zarządzenia. Każda z kolonij ma obecnie wystarczającą ilość broni i amunicyi. — Szczepy są niezadowolone z niezdecydowania Mulej Hafida co do marszu na północ. Mulej Hafid uznaje traktat w Algeciras, ale domaga się, by państwa europejskie przestały w Casablanca dawać powody do niepokojów i domaga się cofnięcia wojska francuskiego.

Persya i najazd turecki.

Teheran. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wybitni deputowani ponownie krytykowali ostro bezczynność rządu w sprawie w sprawie naruszenia granic Persyi przez Turcyę. Zapowiedzieli oni rządowi, że jeżeli do soboty nic się nie stanie, zwrócą się do ludu z wezwaniem, aby zaopatrzył się w broń palną, przez co zostałyby przygotowane dostateczne wojska do rozprawienia się z nieprzyjacielem. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu przybyło wielu przedstawicieli stowarzyszeń patryotycznych, którzy powitali z zapałem wystąpienie wspomnianych członków parlamentu.

Rozmaitości.

Olbrzymia defraudacya. Przed kilku dniami doniosły depesze, że w Arnheim w Holandyi uciekł dyrektor tamtejszego banku Priester et Comp., niejaki Linckes alias Schult, sprzeniewierzywszy kwotę 140.000 guldenów holenderskich. Obecnie stwierdzono, że sprzeniewierzona przez niego kwota wynosi 6 milionów guldenów, czyli około 10 milionów koron. Policya berlińska dowiedziała się za późno, że Linckes przed kilku dniami w towarzystwie pewnego młodego człowieka bawił w Berlinie i mieszkał tam w jednym z hoteli. Prokuratorya holenderska ściga zbiega listami gończemi.

Mordercy pograniczni. Z Brodów donoszą: Żandarmerya rosyjska wpadła na ślad szajki, która zajmowała się przemycaniem zbiegów rosyjskich do Galicyi. Zbrodniarze ci, prawdopodobnie w porozumieniu ze strażą pograniczną rosyjską z Radziwiłłowa, oraz stojącymi tam załogą kozakami, pomagali na pozór wychodźcom do przechodzenia granicy bez paszportów. Skoro przy którym ze zbiegów znajdowała się pokaźna kwota pieniędzy, zbiega mordowano, dzielono się łupem, a zwłoki chowano potajemnie na starym cmentarzu w Radziwiłłowie. Te nowe groby na nieużywanym od lat cmentarzu zdradziły szajkę.

O czem się marzy Niemcom? „Breslauer General Anzeiger" wystąpił w jednym z numerów ostatnich z projektem ustawy, dotyczącej używania języka niemieckiego w Niemczech. Treść tego elaboratu hakatystycznego, składającego się z 9 paragrafów jest następująca:

W administracyi, sądownictwie, szkole i kościele, na zebraniach i w stowarzyszeniach ma być używany wyłącznie język niemiecki. Śpiewniki wolno drukować tylko niemieckie. Śpiewy publiczne o treści narodowej i politycznej w języku nie niemieckim pociągają za sobą karę aż do 500 marek, lub 3 miesiące więzienia.

W kościele wolno używać wyłącznie języka niemieckiego, z wyjątkiem tych śpiewów łacińskich, które w kościele są w użyciu i hebrajszczyzny w synagogach. Żołnierze będą dopóty trzymani w wojsku, dopóki nie złożą dowodu, że umieją dostatecznie wyrazić się po niemiecku. Prawo to ma być uchwalone i obowiązywać w całych Niemczech. Bagatela!

Przyspieszenie śmierci. Czy ma się prawo skrócić życie człowiekowi nieuleczalnie choremu? Oto pytanie, które żywo było omawiane w formie projektu do prawa w parlamencie w Ohio.

Bill odnośny opiewa: „Jeśli osoba dorosła, zdrowa na umyśle, tak ciężko jest raniona lub nieuleczalnie chora, iż stanowczo twierdzić można, iż nigdy zdrowia już nie odzyska, przytem lekarz, który ją leczy, jest tego samego zdania i jeśli cierpieniom nie można inaczej ulżyć, — to lekarzom przysługiwać ma prawo dawania choremu środków narkotycznych i utrzymywania go w stanie nieświadomości do chwili nastąpienia zgonu".

Bill ten — jak pisze „Journal de Debats — upoważnia zatem lekarzy, aby szybko, pewnie i bezboleśnie zabijali chorych

W tym samym duchu przemawiała już w r. 1905 panna Hall na zebraniu „American Human Association" w Filadelfii, gorąco popierając myśl skracania życia ludziom nieuleczalnie chorym. — Inny Amerykanin, nazwiskiem Wendte, zwolennik tej samej zasady, przedstawiał projekt do prawa, na mocy którego miała być wyznaczona komisya do zbadania każdego poszczególnego wypadku nieuleczalności.

L 1554.
OGŁOSZENIE
Celem sprzedaży lub wydzierżawienia na lat sześć gruntu obejmującego 16 morgów 998□ sążni, w najlepszej jakości i równem położeniu, oraz stodoły z przybudowkami gospodarczemi i ogrodem, rozpisuje się niniejszem licytacyę ustną i ofertową na dzień 25 września br. godzinę 10 z rana. — O bliższych warunkach wywiedzieć się można w Magistracie. Myślenice, 24 sierpnia 1907.
938 Burmistrz: Dr. Klakurka.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie.